Nr. 236. Krakow, Sobota 15 Października 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) **ulica Floryańska Nr. 49.** — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (Inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Replika.

II.

W drugim artykule, w którym replikuje na naszą odpowiedź, *Czas* nie wypadł ani z tonu nieco umiarkowanego — ani też ze zwykłej sobie metody, która w codziennem życiu nazywa się: „wykręcił się sianem.“ Metoda ta polega na tem, że wmawia w przeciwnika to, czego on nigdy nie wypowiedział i z tego wysnuwa tak własną obronę, jak i dalsze zaczepki. Piszę np., że zarzucamy jego obozowi, iż z wyjątkiem jednej chwili d. 2 marca, nigdy nie przeszedł do stanowczej opozycyi. Przypominamy, że zarzut ten brzmiał inaczej — a mianowicie: że *Czas* był zawsze rządowy, tylko ze zmianami w tonie, i że zawsze opozycyę zwalczał. Powiada iż zarzucamy, „że Laenderbank robi dobre interesa a nie jest instytucyą dobroczynną.“ Tego znowu nie powiedzieliśmy. Niech Laenderbank jak najlepsze robi interesa, z tego nikt mu zarzutu nie czyni i dobroczynności nikt od niego nie żąda. Myśmy tylko na dowód, jak wiele jest blagi w tych hymnach pochwalnych, jakie wy zawsze na cześć ludzi waszego obozu i ich dzieł wznosicie, przytoczyli — że zapowiadaliście z Laenderbanku „nową erę“ dla państwa i kraju, a w rezultacie okazało się wielkie nic, i gorzej niż to, bo ujemne, demoralizacyjne działanie. Powiada *Czas*, że *N. Reforma* „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zapisuje bez zająknienia na swoją stronę.“ On tu bez zająknienia powiedział nieprawdę — myśmy bowiem Tow. wzaj. ubezp. wcale na naszą stronę nie zapisywali, myśmy tylko powiedzieli: „tam tylko możecie się powodzeniem szczycić, gdzie zdrowa zasada sama za siebie działała i cały kraj pociągała — w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.“ Powiedzieliśmy więc: „możecie się szczycić powodzeniem“ — a czyż to znaczy, że my na naszą stronę zapisujemy zasługę Towarzystwa? Żeśmy podnieśli potem zasługę kraju samego, a przedewszystkiem zasługę śp. Trzecieskiego, który był „nie wasz“ — to z tego bynajmniej nie wynika, byśmy ją naszemu obozowi przypisywali. Powiada *Czas*: „O nocnych mówicie pogadankach z rzemieślnikami — być może, że się odbywają, ale ich skutek na zewnątrz niewidoczny, może ma cele tajemne. Rozpolitykowanie rzemieślnika, to jeszcze wątpliwa dla niego przysługa.“ Ta wzmianka o „celach tajemnych“ jest zachwycająca — a dowodzi, jak trudno *Czasowi* nawet wtedy, gdy sili się na umiarkowanie, pozbyć się dawnych nałogów. Czytelnik zapyta: o jakich to my nocnych pogadankach pisali? czy może o tych, które w roku zeszłym niektórzy menerzy obozu *Czasu* wiedli w pewnych lokalach w czasie wyboru do Rady państwa? W naszych artykułach nie było mowy o „nocnych pogadankach“ — myśmy tylko mówiąc o zakładaniu towarzystw rzemieślniczych powiedzieli: „Czy wy macie pojęcie o tem, ile czasu, który dla ludzi pracy jest kapitałem, ile mozolnej pracy nad nieprzygotowanym do tego żywiołem, ile nocy bezsennych a odpoczynkowi odjętych — musiano poświęcić, zanim powstało pierwsze stowarzyszenie rzemieślnicze.“ Z tego zrobić nocne pogadanki o tajemnych celach — na to trzeba wykrętnego sposobu prowadzenia polemiki, jakim zawsze *Czas* się odznacza.

Zarzuca nam *Czas*, że nie wspomnieliśmy o programie ekonomicznym Zyblikiewicza. Nie mieliśmy potrzeby o nim wspomnieć — bo nie pisaliśmy historyi Galicyi — bo nie anektujemy Zyblikiewicza do siebie, jak wczoraj fałszywie nam podsuwaliście, więc jego programu po naszej stronie zapisywać nie mogliśmy — a nie mogliśmy go po waszej stronie zapisywać, bo w praktycznem programu tego wykonaniu w Sejmie, Zyblikiewicz najwięcej miał do zwalczenia przeszkód ze strony prawicy, więc od was — a najsilniejsze miał poparcie z lewicy, zwłaszcza w sprawach przemysłu i rękodzieł.

Że *Czas* będzie zasługę Towarzystw zaliczkowych anektował dla swego obozu i dla Towarzystwa ubezpieczeń — przewidywaliśmy już w naszym artykule. Kilka więc słów na odparcie tego. Przypomnieliśmy sami „wzorowy statut“ i założenie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie. — Na uporczywe jednak przypisywanie całej zasługi Towarzystwu ubezpieczeń — odpowiemy dokumentem. Jest nim pierwszy rocznik Towarzystw zaliczkowych (1874) w którym czytamy: „Pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem spółki lwowskiej (tj. lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego) powstały Towarzystwa zaliczkowe w Bóbrce, Busku, Cieszanowie, Drohobyczu, Kolbuszowej, Mielcu, Mościskach, Rohatynie, Rozdole, Rudkach, Sokalu, Szczercu i Złoczowie. Nawet z odległych od Lwowa miejscowości znoszono się przy zakładaniu spółek zarobkowych z Towarzystwem lwowskiem jak np. z Biały, Jasła, Krosna, Liska, Nowego Sącza. Za przykładem zaś krakowskiego Towarzystwa powstały spółki w Brzesku i Liszkach.“ A dalej: „Jako szczególną zaś zasługę lwowskiego społeczeństwa poczytać możemy, że podjęto tutaj myśl zakładania, obok spółek zaliczkowych, także produkcyjnych, surowcowych i spożywczych.“ Pisze *Czas* także, że związek powstał na to, aby przywrócić pierwotne zaufanie „gdy ci nowi liberalni kierownicy podkopali byt kilku towarzystw“ — i że wtedy powrócono znowu do zasad „wzorowych statutów“ ułożonych w Krakowie, tj. w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. To wszystko nie jest prawdą — ani zawiązanie Związku nie miało i mieć nie potrzebowało takich pobudek — ani też nie powrócono wówczas do owych pierwotnych „wzorowych“ statutów, które były ze wszech miar wadliwe.

Że krakowska straż pożarna ochotnicza założona została za prezydentury Dietla, i początek jej dała — jak *Czas* twierdzi — partya konserwatywna, przeto *Czas* nie pozwala nam zaliczać straży na *habet* obozu postępowego. Na to liczne straże po kraju rozrzucone, i ich związek — same dałyby najlepszą odpowiedź. Przyznaje nam *Czas* inicyatywę w założeniu towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie — ale powiada, że powstało ono „na takich podstawach i zasadach, że zrazu nie mogło wzbudzać ufności“ — póki ks. Pelczar nie objął przewodnictwa i nie zmienił statutu „bezwyznaniowego“ na statut w duchu katolickim. Tem samem potwierdza *Czas* cośmy o tem pisali, że Towarzystwo to było celem pocisków jego póty, póki obóz jego choć w części ręki na niem nie położył. Nie obudzał statut nieufności, tylko *Czas* i jego obóz obudzał nieufność przeciw Towarzystwu — nie zmieniono statutu bezwyznaniowego na katolicki, bo statut nigdy bezwyznaniowym nie był, a zmiana, w Towarzystwie dokonana, przeprowadzoną została tylko dzięki pewnej ofierze z miłości własnej ze strony tych, którzy wiedząc, że ich osobistości są znienawidzone przez koteryę *Czasu* usunęli się sami, aby ustały wszelkie przeciw Towarzystwu intrygi. Oto prawdziwy stan rzeczy.

I znowu powraca *Czas* do swego dawnego nałogu, gdy pisze, że „Sokół“, którego zasługę nam wspaniałomyślnie przyznaje, „może wyborny stanowić aparat agitacyjny.“ Czy sądzicie, że my zakładamy stowarzyszenia na to, aby ich nadużywać do agitacyi tak, jak wy zrobiliście z Towarzystwem św. Józefa przy wyborach do Rady miejskiej w r. 1884, kiedyście członków Towarzystwa tego zwołali do sali redutowej i tam zaagitowawszy, zaprowadzili na salę radną? Kończy zaś *Czas* tem, że „Sokół“ i Towarzystwo pedagogiczne, to jedyne instytucye, do których podkopania *Nowa Reforma* się nie przyczynia. Czy wyobraża sobie, że wywoła tem jakikolwiek inny efekt prócz — ogólnego śmiechu tych, co pismo nasze znają i czytują?

Uzupełniające wybory.

Tarnów, 13 października.

Sprawę polecić się mającej kandydatury na posła do Rady Państwa rozstrzygnięto ostatecznie dzisiaj na posiedzeniu komitetu przedwyborczego, w sali ratuszowej pod przewodnictwem burmistrza p. W. Rogoyskiego odbytem. Obecnych było 17 członków komitetu. Przy głosowaniu kartkami 15 oddało głos dr. Tadeuszowi Rutowskiemu, zaś 2 otrzymał radca Okuniewski. Kandydaci: dr. Leo, dr. Merz i dr. Jarocki nie mieli ani jednego głosu.

Dr. Leo szuka jednak poparcia u tutejszych izraelitów — i zapewne mimo konserwatywnej mowy kandydackiej znajdzie je w niektórych — nie wszystkich — kołach izraelickich; z chrześciańskiej strony nie będzie miał żadnego poparcia.

Wiele teraz zależy na zachowaniu się Bochni. Nie wątpimy na chwilę, że Bochnia w przeważnej większości wyborców, przystąpi do uchwały komitetu tarnowskiego i głosować będzie za drem Rutowskim. Biorąc inicyatywę w proponowaniu kandydatury dra Weigla, udowodniła Bochnia, w jak patryotycznym, postępowym kierunku pragnie mieć wybór ten dokonanym, i nadać mu cechę wyższej myśli politycznej. Gdy wybór dra Weigla okazał się niemożliwym z powodu jego tak stanowczego cofnięcia się — wyborcy bocheńscy postąpią konsekwentnie, jeżeli głosy swe oddadzą drowi Rutowskiemu, który — chociaż nie ma za sobą tak długoletniej pracy i na tak wybitnych stanowiskach jak dr. Weigel położonych zasług — jednak tę samą myśl i ten sam kierunek reprezentuje, a dotychczasową pracą i zasługą daje zupełną gwarancyę niemałej dla kraju użyteczności jego wyboru.

Wreszcie spodziewamy się, że p. Okuniewski, znany z wielkiej prawości charakteru, widząc iż dalszem trwaniem przy kandydaturze doprowadziłby tylko do rozstrzelenia głosów, nie zechce tego uczynić, ale wcześnie się cofnie.

Koło polskie.

Dziennik Polski otrzymuje z Wiednia następujący telegram:

„W posiedzeniu Koła polskiego wzięło udział 30 członków. Grocholski gorącem wspomnieniem uczcił pamięć Dzwonkowskiego i Zawadzkiego.

„Na miejsce Zawadzkiego postanowiło Koło zaproponować Veihingera do komisyi nietykalności poselskiej. Dłuższa dyskusya wywiązała się o pocztowych kasach oszczędności. Hausner położył nacisk na to, że żądane przez komisyę budżetową prawne unormowanie trzechprocentowych prowizyj od wkładek jako *maximum*, jest niemożliwe, gdyż wysokość procentów zależną jest on każdorazowego stanu targu pieniężnego.

„Po przemówieniach Rapaporta, Machalskiego, Gniewosza i Smarzewskiego, odrzucono wnioski komisyi i postanowiono głosować za projektem rządowym bez zmiany.

„Machalski prosił przewodniczącego o postawienie na porządku jednego z najbliższych posiedzeń rozprawy nad nowelą do ustawy prasowej Forregera, aby można przy tej sposobności dać Polakom należącym do komisyi pewne wskazówki ze strony Koła polskiego. Żądaniu temu stanie się zadość.

„Następnie stanęła na porządku dziennym sprawa oszukanych włościan z Rozdziela. Machalski, jako rzecznik włościan, zawiadomił, że już trzy licytacye minęły, i że na razie nie grozi włościanom żadne niebezpieczeństwo. Żuk Skarszewski, który sprawą się tą interesował, oświadczył, że towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowej wzięło akcyę w swoje ręce.

„Koło postanowiło sprawę tę dalej mieć na oku.

„Hausner postawił wniosek, aby na porządek dzienny przyszła dyskusya o sytuacyi politycznej a mianowicie nad interpelacyą Czechów i postępowaniem Gautscha. Jednakowoż z powodu, że większa część posłów polskich nie przybyła jeszcze do Wiednia, dyskusyę nad tym przedmiotem odroczono do następnego posiedzenia.“

Ostatni punkt obrad przedstawia nieco inaczej *N. W. Tagblatt*. „Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego wniósł poseł Hausner, żeby Koło oświadczyło się za otwarciem rozprawy nad odpowiedzią na interpelacyę Riegera. Prezes Grocholski był tym wnioskiem poniekąd zaskoczony. Udało mu się też nie dopuścić do głosowania, z powodu, że Koło nie jest w komplecie, że zatem należy czekać, aż przybędą nieobecni posłowie.“ Wobec faktu, że odpowiedź na interpelacyę Riegera zapowiedzianą była na dzień dzisiejszy, jest prawdopodobnem, że p. Hausner istotnie żądał, aby Koło zdecydowało naprzód, czy ma poprzeć żądanie dyskusyi nad odpowiedzią.

Sprawozdanie z wystawy.

V.

(*Przemysł chemiczny*).

(Ciąg dalszy.)

Nietylko Szczakowa popisała się z wyrobami glinianymi; z wielu bowiem stron nadesłano takież wyroby na wystawę, tak że dział ten produkcyi naszego kraju w ogólności wcale okazale się przedstawia. Nie wyliczamy firm wszystkich ani okazów, a ograniczamy się do scharakteryzowania ogólnego wrażenia, jakie sprawił przemysł ten na wystawie krakowskiej. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że okazy tego działu należą przeważnie jeszcze do takich, które zaspakajają najprostsze, konieczne potrzeby czy to naszego przemysłu budowlanego, czy też użytku domowego. A więc: cegły najrozmaitszego gatunku, rury, dreny, dachówki, garnki i t. d. Byłaby ztąd mała pociecha, bo z jednej strony do fabrykacyi tych okazów nie potrzeba w ogólności szczególniejszych zachodów, a powtóre są to wyroby, których sprowadzać nie opłaci się, bo koszta transportu zanadto w porównaniu do ich wartości są wysokie.

Przemysł ten zatem istnieniem samem nie przedstawiałby nic uwagi godnego. Ale z drugiej strony godzi się zauważyć, że technika tego naturalnego przemysłu porobiła i robi ciągłe postępy, a wystawa krakowska poucza, że i u nas postęp taki widoczny. Wzmiankowane bowiem okazy, według powszechnego zdania znawców, są często fabrykatami w swoim rodzaju wybornymi. Nie mamy tutaj na myśli samorodnego niejako garncarstwa, które jako przemysł domowy inaczej musi być oceniane, a przedewszystkiem wymaga szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły.

Dalej wypada zaznaczyć, że przemysł gliniany sięga już wyżej, bo wchodzi w dziedzinę przemysłu artystycznego, o czem świadczą liczne piece kaflowe, wyroby ozdobne terrakotowe itd. Wiadomo, że nie tylko materyał i wypalenie w grę tu wchodzą, ale zewnętrzna ozdobność, a więc polewa, forma i t. d. Że pod tym względem wiele pięknych i ciekawych rzeczy powiedzieć można, przyzna każdy, kto widział piece i wyroby z Łagiewnik, Glińska, Lwowa i t. d.

Pozostaje nam wreszcie poświęcić słów kilka naszym wyrobom ze szkła. Czy wyrabia się u nas szkło i jak wyroby te wyglądają — rzadko komu wiadomo. Statystyka mówi wprawdzie, że przemysł ten nie jest nam obcy, że już w roku 1778 było w Galicyi hut szklanych 21, a w r. 1885 jeszcze 11; jednakże tymczasem przyzwyczailiśmy się do szkła przedewszystkiem czeskiego tak dalece, iż o naszem zapomnieliśmy prawie całkiem. Dla usprawiedliwienia własnego możnaby dodać, że, co prawda, z wyrobami krajowymi jakoś trudno się spotkać. Na takich premisach spodziewamy się na wystawie nie zobaczyć wcale, a w najlepszym razie coś bardzo podrzędnej wartości ze szkła krajowego. Tymczasem spotyka nas — miłe rozczarowanie, dzięki przedewszystkiem hucie szklanej p. Zygmunta Piwki w Majdanie górnym pod Kołomyją, która nie żałowała ani trudów ani kosztów, aby pokazać, co i jak wyrabia.

Przedmioty wystawione można podzielić na trzy rodzaje, a mianowicie: wyroby ze szkła najprostszego t. zw. butelkowego, ze szkła sodowego białego, nareszcie wyroby ze szkła kryształowego.

Szkło butelkowe najprostsze nie wymaga ani czystych materyałów surowych, ani też skrupulatnej dokładności w złożeniu namiaru szklanego t. j. mięszaniny krzemionki i sody, względnie materyałów w jej miejsce używanych jak n. p. siarkanu sodowego. Szkło to posiada barwę zielonawą, żółtawą lub też brunatną, a służy do wyrobu flaszek i butelek. Od wyrobów tych wymaga się przedewszystkiem wytrzymałości znaczniejszej, a nadto trwałości chemicznej, mianowicie wobec kwasów. Czy okazy huty majdańskiej zalety te w zupełności posiadają — trudno

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

1 (Dokończenie).

STEFAN. Nie przeczę, gdybym chciał wyzyskiwać majątkowe położenie, ale czyż sądzisz, że drażliwość honorowa waszym jest tylko przywilejem, a mnie już nie wolno rządzić się szlachetniejszemi pobudkami? Mój brat postanowił was zniszczyć, moim obowiązkiem jest uratować.

JULJUSZ. Lecz zkądże ja mam być przedmiotem pańskiej pieczołowitości?

STEFAN. Chciej mnie zrozumieć. Kochamy obydwaj pannę Irenę, nieprawdaż? Celem więc każdego z nas zapewnić jej szczęście i spokój. Mnie osobiście nie wolno nic dla niej zrobić. A pan masz nie tylko prawo, ale obowiązek. Podjąłeś się w stanowczej chwili zabezpieczyć ją przed przeciwnościami losu, zapewnić spokój rodziny, odwrócić najstraszniejszy cios, wiszący nad głową starca, ocalić dziedziczną ziemię; czybyś się nie naraził na słuszny zarzut lekkomyślności, gdybyś nie podołał zadaniu?

JULJUSZ. To prawda, nie pomyślałem o tem. *(Do siebie)*. Ten człowiek ośmieszył mnie we własnych oczach

STEFAN. Niech więc fałszywy punkt honoru nie przeszkadza panu w spełnieniu powinności. Za sześćdziesiąt tysięcy talarów, pozostałych ze sprzedaży młyna, wykupisz weksle, będące w posiadaniu mego brata i ocalisz Dębowiec. Cóż zgoda?

JULJUSZ. Upokorzyłeś mnie, ale i przekonałeś. Będziesz miał wkrótce moją odpowiedź. (*Ściska Stefana za rękę i oddala się żywo na lewo. Stefan pozostaje pogrążony w myślach. Z prawej strony nadchodzi Otton*).

Scena XII.

STEFAN i OTTO.

OTTO. Dowiedziałem się, że jesteś w dębowieckim ogrodzie i nie zważając na nic, przybyłem, żeby cię powstrzymać od dalszych głupstw.

STEFAN. Niepotrzebnie się trudziłeś: zdaje się, że potem, co zaszło między nami....

OTTO. Uniosłem się może zanadto, ale twoje postępowanie mogłoby i świętego wyprowadzić z cierpliwości. Podniosłeś bez wiedzy mojej pieniądze i trwonisz je, aby ratować głupich polskich bankrutów. Czy kto widział co podobnego?

STEFAN. Zrobiłem to, co uważałem za stosowne

OTTO. Zwaryował, na czysto zwaryował! (*zwracając się żywo do Stefana*). Czy ty chłopcze straciłeś wszelkie poczucie godności? Pogardzili tobą, obeszli się obelżywie, wygnali z domu, a ty lgniesz jeszcze do nich. Czy to nie wstyd po takiej, jakąś dostał odprawie, błądzić tu jeszcze w pobliżu twej Dulcynei, która się z ciebie natrząsa? Czyż nie pojmujesz, jak śmieszną odgrywasz rolę?

STEFAN. Pozwól mi o tem mieć sąd własny.

OTTO. Nigdy nie przypuszczałem, żeby tak rozumny człowiek mógł uledz podobnemu obłędowi. Mniejsza już o to, że trwonisz pieniądze, że się stajesz śmiesznym, ale co znaczą twoje polskie fantazye? Czyż to jest możliwe, żebyś ty, brat Ottona, syn Fryderyka Lerche, miał się sprzeniewierzyć swojej wielkiej ojczyźnie?

STEFAN. Mojej ojczyźnie? lecz któraż jest moją?

OTTO. Jak ty śmiesz o to pytać? Wszyscy Lerchowie byli Prusakami i wiernymi synami Niemiec. Czyżby się miał znaleźć między nimi odstępca?

SZEFAN. A matka moja czyż nie była Polką?

OTTO (*wzgardliwie*). Była nią, lecz cóż to znaczy? Co może zaważyć jej pochodzenie wobec naszej dziejowej kultury i potęgi państwowej? Rasa niższa musi ustępować przed wyższą. Pomyśl tylko, czy można się wahać w wyborze: z jednej strony zjednoczone Niemcy, panujące nad Europą, cywilizacya, wielkość, dobrobyt, a z drugiej co? upadły narodek, wijący się w prochu pod stopą zwycięzcy, przesądy, ciemnota, nędza. Przy nas jest siła, armia, przymierza mocarstw, słowem, świat cały, a z nimi kto?

STEFAN. Tylko szlachetni!

OTTO (*nie zważając*). I ty dobrowolnie chciałbyś się wyrzec znaczenia, jakie posiadasz, będąc członkiem wielkiego narodu i zejść między tych paryasów i nędzarzy, dzielić ich wstyd i poniżenie? Pomnij, że to niknąca garstka prześladowanych niewolników, których my w zwycięzkim pochodzie zdepczemy — stratujemy.

STEFAN. Wolę stać w prześladowanych, niż w prześladowców rzędzie

OTTO. Twoje ostatnie słowo?

STEFAN. Ostatnie!

OTTO (*łagodniej, z pewnym oddźwiękiem serdeczności*). A jednak ja cię wychowałem, byłem dla ciebie dobrym zawsze bratem, kochałem cię może nawet, a ty mi tak odpłacasz?

STEFAN (*wzruszony*). Bracie! Po cóż nas mają dzielić jakieś zapory narodowych uprzedzeń—wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy jesteśmy braćmi, którzy powinni kochać się nawzajem. Niemiec, Polak, Francuz, Anglik, to tylko pojedyńcze tony, z których się powinna składać harmonia ludzkości. Pozostań przy swych przekonaniach i pozostaw mnie przy moich. Ty Niemiec, a ja Polak, możemy podać sobie dłonie i kochać się jako ludzie, jako bracia.

OTTO (*gwałtownie*). Nie, nigdy! albo wyrzeczesz się swych szaleństw, — albo...

STEFAN. Cóż?

OTTO. Albo wszystko między nami zerwane.

STEFAN (*po chwili z odcieniem żalu*). Chcesz koniecznie. Niechże więc i tak będzie.

OTTO. Nie mam już brata! (*wybiega pospiesznie na prawo*).

Scena XIII.

STEFAN *sam, powtarzając ze smutkiem*). I ja nie mam już brata, nie mam nikogo, coby mnie kochał. A jednak nie czuję się zgnębionym. Będę służył ojczyźnie tej, która mnie cierpieniem swojem przykuła do siebie, będę pukał do serc nowych braci, a może znajdę które otworem dla siebie. Ale teraz trzeba opuścić te miejsca, trzeba wyjeżdżać jak najprędzej. (*Chce odchodzić. Pod czas ostatnich słów Stefana z głębi wychodzą kapitan z Ireną i Juljuszem*).

Scena XIV.

STEFAN, KAPITAN, IRENA, JULJUSZ, później MALWINA z DZIUNIĄ.

KAPITAN (*z udaną surowością do Stefana*). Stać! zatrzymaj się pan, nie puścimy tak łatwo. Przekradłeś się do twierdzy bez mojej wiadomości, przeto biorę ciebie jako jeńca w niewolę i stawiam pod sąd wojenny.

STEFAN (*zmięszany*). Panie kapitanie, przebacz!

KAPITAN. Juljuszu i ty Ireno, przyprowadzić jeńca. (*Juljusz bierze za rękę Stefana i prowadzi do kapitana*).

JULJUSZ (*salutując po wojskowemu*). Oto jest kapitanie.

KAPITAN. Stefanie Lerche, skazuję cię na dożywotnie więzienie u mojej wnuczki.

STEFAN. Czy to żart? czy mi się w głowie mięsza.

KAPITAN (*uśmiechając się*). Winowajca stoi skruszony i przerażony wyrokiem; — nałożyć mu okowy! (*Bierze rękę Ireny i kładzie w dłoń Stefana*).

STEFAN (*upojony*). Panie kapitanie, panno Ireno, czyż to możliwe!

KAPITAN. Patrzaj, ta niepoczciwa dziewczyna zakochała się w tobie i nie chciała się przyznać, ta hypokrytka.

STEFAN (*do Ireny*). Mamże wierzyć szczęściu memu?

KAPITAN. To samo możeby mnie nie rozbroiło, ale miałeś najgorętszego rzecznika w Juljuszu, który dla ciebie dał odkosza Irence i porobił ważne zeznania. (*Stefan biegnie do Juljusza, z którym ściska się za ręce*). Prócz tego Malwina nie dała mi spokoju, opowiadając, czem właściwie jesteś. Widocznie zakochała się także w tobie, będziesz miał kłopot wyboru.

MALWINA (*która nadeszła z Dziunią podczas słów kapitana*). Co też ojciec mówi? takie żarty!

KAPITAN. No nie gniewaj się, jestem w dobrym humorze. Odbić tak dzielnego chłopca wielkiej niemieckiej ojczyźnie to tryumf nielada. Ale co mam zrobić z Juljuszem, który naraz stracił młyn i narzeczoną? ten z rozpaczy gotów się powiesić....

MALWINA. Cóż znowu!

KAPITAN (*kończąc*). Na szyi innej młodej osóbki... a wiem o takiej, któraby nic nie miała przeciw temu.

DZIUNIA. Dziadku, jak można!

KAPITAN. Uderz w stół, nożyce się odezwą. No nie wstydź się (*prowadzi ją do Juljusza*). Za dwa lata sprawimy wam wesele.

DZIUNIA (*śmiejąc się*). A poprzestaniesz pan na sianku, gdy zabrano owies? (*Juljusz całuje ją w rękę*).

Zasłona spada.

Koniec aktu trzeciego i ostatniego.

od oka niejako powiedzieć. Wyglądają one zupełnie tak samo, jak wyroby obcych a renomowanych hut, a ponieważ według oświadczenia hutmistrza majdańskiego szeroko rozchodzą się po kraju, a nawet za jego granice, mianowicie do Rumunii, przeto słuszne przypuszczenie, iż dobrocią swą dorównują obcym, a przynajmniej utrzymać się mogą na targu, co wobec olbrzymiej konkurencyi hut obcych wiele, bardzo wiele znaczy.

Zwyczajne szkło białe służy do wyrobu rozmaitego rodzaju naczyń domowych, a więc do wyrobu szklanek, karafek, talerzy, słojów i t. d. Szkło to ma być ile możności bezbarwnem, jednolicie przeźroczystem, ale równocześnie taniem, gdy wyrobione z niego naczynia służą do codziennego, najzwyklejszego, wszystkim wspólnego użytku. Mimo to wyroby tej kategoryi muszą się zalecać pewną przyjemną, do celu zastosowaną formą zewnętrzną, nadto doskonalszem wykończeniem technicznem, a więc przymiotami, których nie szuka się w wyrobach ze szkła butelkowego. Wynika ztąd dalej, że szkło służące do fabrykacyi tych wyrobów, wymaga czystszych nierównie materyałów surowych, dokładniejszego tychże namierzenia, należytego odbarwienia, a w końcu doskonalszej już techniki hutniczej.

Na tle takich warunków i wymagań przyglądaliśmy się naczyniom domowym majdańskim, dochodząc ostatecznie do przekonania, iż są to wyroby pod każdym wzlędem wyborne. Czyste w nich bezbarwne szkło, dobra i rozmaita forma, technika hutnicza w zupełności odpowiednia przy taniości, oto zalety, które wyrobom tym z całą przyjemnością i słusznością przyznać wypada; przynoszą one zaszczyt hucie majdańskiej i bylibyśmy doprawdy pesymistami, gdybyśmy na tem polu nie widzieli jak najlepszej dla huty przyszłości.

Wobec takiego sukcesu nie dziwimy się, iż huta majdańska pokusiła się o fabrykacyę wyrobów ze szkła czeskiego (t. j. wapniowopotasowego) — także kryształowem zwanego. Ten rodzaj szkła odznacza się bezbarwnością, lekkością nadzwyczajną, twardością i trudną topliwością, wymaga czystych materyałów, dokładnego namiaru — a służy do wyrobu przedmiotów wykwintniejszego zastosowania. Jeżeli naczynia domowe wymagały już pewnej doskonałości w wykończeniu i formie, toż w wyrobach ze szkła kryształowego wymagania te dochodzą do bardzo rozległych rozmiarów; technika hutnicza nosi tu już piętno artyzmu; rysunek i smak wyrobiony nadają kierunek w wyborze formy i dekoracyi; przybywa technika dekorowania szkła, która w zupełności wkracza w dziedzinę przemysłu artystycznego. Otóż w takim to zakresie spróbowała swych sił huta majdańska — ale powiedzmy otwarcie, nie wywiązała się w zupełności z zadania. Posiada wprawdzie szkło czyste i bezbarwne, ale wydęcie często szwankuje (w długich kieliszkach i t. p. bardzo często nierówne, dno naczyń stosunkowo bardzo grube w porównaniu do ścian i brzegów); formą przypomina utarte wzory, ale często jakby niezręcznie wykonane, dekoracya skromnie i dość pierwiastkowo obmyślana wykazuje w wykonaniu często braki. Z tego wszystkiego dochodzimy do przekonania, że wyroby ze szkła kryształowego świadczą tylko o usiłowaniach i ruchliwości zarządu hutniczego — nie mogą jednakże rościć sobie pretensyi do miana nienagannych fabrykatów.

Pozostaje w końcu wspomnieć o wyrobie ze szkła umyślnie barwionego. Sztuka barwienia szkła stoi dzisiaj wysoko, a niejednokrotnie osłoniona tajemnicą wynalazców. I tu zatem cała skala wymagań od najskromniejszych aż do najwybredniejszych. Huta majdańska przedłożyła kilka wyrobów ze szkła barwnego; były to misy, dzbanki, kubki i t. d. ze szkła żółto-zielonego (uranowego), niebieskiego (kobaltowego), czerwonego (miedziowego lub złotego) i t. d. Wyroby te należą do zwykłych i jako takie zasługują na uznanie.

Wystawa huty majdańskiej uderza przedewszystkiem wielką różnorodnością okazów, co mimowoli nasuwa przypuszczenie, iż huta to duża, obliczona na wielki zbyt, zaopatrzona siłami roboczemi najrozmaiciej wykształconemi i t. d. — Tymczasem tak nie jest. Huta ta przerabia dziennie około 240 centnarów namiaru szklannego, a posiada tylko dwa piece — należy zatem do hut małych. Wobec tego sądzimy, iż ta wielostronna jej produkcya nie może być poczytaną za zaletę, a raczej może osłabić z czasem jej zdolność do konkurencyi z wyrobami obcymi. Wiadomo przecież, że fabrykacya szkła za granicą rozwinęła się niezmiernie, a to głównie z powodu, iż wyrobiły się pewne specyalności, którym poszczególne huty się oddają. Przy tak wielkiej rozmaitości wyrobów trudno wyobrazić sobie hutę, którąby równocześnie wszystkie rodzaje wyrobów obejmowała. Na to trzebaby ogromnych kapitałów, których brakuje pewnie i hucie majdańskiej — i z tego powodu sądzimy, iż huta ta powinna się ograniczyć do pewnej kategoryi wyrobów, a wtedy niezawodnie stanie silnie i wysoko.

Wreszcie zasługują pewne szczegóły z obecnej historyi huty majdańskiej na uwagę. Fabryką kieruje hutmistrz p. Ignacy Styrnał, wykształcony w swym zawodzie w Czechach; robotnicy, których bywa zatrudnionych około 100, są miejscowi, a według zdania p. Styrnała zaprawiają się bardzo dobrze do pracy hutniczej; jedyną trudność sprawia im dekoracya szlifierska naczyń, głównie z powodu, iż nie umieją rysować. Z materyałów surowych piasek i wapno znajdują się na miejscu lub w niedalekiej odległości; sodę i potaż sprowadza się z fabryk obcych. Szkoda, iż na wystawie nie widzieliśmy ani materyałów surowych huty majdańskiej, ani rysunków objaśniających jej urządzenie wewnętrzne.

Obok okazów majdańskich widzieliśmy wyroby huty p. Kropfa w Tarnowie. Nie zwracały one tyle uwagi publiczności, co okazy p. Piwki — niemniej zasługują na pochlebną wzmiankę. Huta p. Kropfa wyrabia szkło *sit venia* taflowe —, ale nie lane, tylko wyciągane, z którego sporządza się zwyczajne szyby do okien, nareszcie szyby do zwyczajnych źwierciadeł. Szkło w nich zwyczajne, białe lub napółbiałe. Kolekcya wystawowa — o ile to być mogło — obejmuje poszczególne fazy przeróbki, a więc materyały surowe, cylindry w zwyczajny sposób t. j. za pomocą dmuchawek szklarskich (fajek) wydęte, rozkrojone następnie i wyciągnięte w duże tablice. Okazom tym nic zarzucić nie można; są to dobre fabrykaty i niezawodnie mają zbyt zapewniony. I tu jak w poprzedniej kolekcyi nie zauważyliśmy żadnych objaśnień rysunkowych, ani też innych danych, któreby pozwalały wysnuć pewne wnioski o sposobie urządzenia huty, jako też o jej sile produkcyjnej. W każdym razie wyobrażamy sobie, iż huta oddająca się specyalności hutniczej, o obszernej i zapewnionej konsumcyi — urządzeniem swem stoi na wyżynie postępu. (D. n.)

Dr. Ernest Bandrowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 października.

Wbrew wczorajszym doniesieniom zdaje się, że odpowiedź ministerstwa na interpelacyę Riegera, nie będzie daną jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej. Prawdopodobnym powodem do tego jest potrzeba poprzedniego porozumienia się między rządem a jego stronnictwem — obie strony bowiem starają się unikać w tej sprawie starcia któreby mogło wywołać parlamentarne czy rządowe przesilenie. Dzienniki donoszą, że niemiecka lewica postanowiła żądać otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią rządową, a ponieważ przypuszczać trzeba, że i interpelanci za tem głosować będą, przeto wniosek o otwarcie rozprawy może liczyć na większość Izby. Ciekawe będzie wtedy widowisko, jak opozycya bronić będzie ministra przeciw Czechom, należącym do partyi rządowej.

W sprawie żądania rozprawy nad odpowiedzią ministerstwa — odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, nie doprowadziło jednak do żadnej uchwały, która zapadnie dopiero wtedy, gdy komitetowi wykonawczemu znaną będzie treść odpowiedzi rządowej. Rada ministrów obradowała we środę nad odpowiedzią.

W klubie czeskim ostre było starcie z powodu interpelacyi. Poseł Kaizl żądał ostrzejszego wystąpienia przeciw ministrowi Gautschowi, ale wniosek jego uzyskał tylko pięć głosów. Wskutek tego Kaizl złożył mandat poselski, o czem równocześnie zawiadomił burmistrzów miast Czasławia i Kutnejhory podając powody rezygnacyi. Oświadcza w swem piśmie," że na pierwszem zaraz posiedzeniu klubu czeskiego okazało się, iż jego zapatrywania na sytuacyę polityczną i jej praktyczne konsekwencye niezgodne są z zapatrywaniami większości — nie może on bowiem podzielać przekonania, żeby „naszą akcyę rozpoczynać od życzliwych rokowań z rządem i pełnego względności wyczekiwania." Że zaś wyborcy jego wyrazili życzenie, aby należał do klubu czeskiego, przeto musi złożyć mandat, nie chcąc wbrew swemu przekonaniu postępować. *Nar. Listy* donoszą że za przykładem Kaizla mają pójść posłowie Hladik i Szindler, zaś Trojan, Adamek, Wessely i Skokanek mają przystąpić do klubu młodoczeskiego. W ten sposób klub ten wzrósłby zaraz do liczby dziesięciu członków — a po nowych wyborach może i do czternastu — jest bowiem prawdopodobnem, że w miejsce trzech, którzy z powodu sprawy ministra Gautscha zrezygnują, wybrani będą „młodzi" — jak również i wybór Tilszera, który się tymi dniami odbywa, jest prawie zapewniony.

Co do wyboru tego jest znowu rozterka między Czechami. Tak zwane „czeskie kolegium wyborcze mężów zaufania" postawiło na okręg miejski Przybram kandydaturę staroczeską Stejskala. Przeciw temu wniósł poseł sejmowy dr. Herold protest na ręce Riegera z powodu, że w okręgu tym większość zgromadzeń wyborczych i reprezentacye miejskie oświadczyły się przeciw Stejskalowi za Tilszerzem. Na posiedzeniu kolegium głosowało dwóch za pierwszym i dwóch za drugim kandydatem — Rieger rozstrzygnął za Stejskalem.

Młodoczesi wyznaczyli Gregra i Vasatego jako mowców na wypadek, gdyby otwartą została rozprawa nad rządową odpowiedzią na interpelacyę — i mają ze swej strony uczynić wniosek, domagający się cofnięcia redukcyjnych postanowień dr. Gautscha, i utrzymania zniesionych szkół.

Inna jeszcze interpelacya czeka tego ministra, a mianowicie klub Trentino (włoski) ma interpelować w sprawie zniesienia włoskiego gimnazyum w Roveredo, i ma mieć zapewnione podpisy klubu Coroniniego i młodoczechów.

Dla zoryentowania się czytelników podajemy, iż Izba poselska dzieli się obecnie na 12 klubów. W niemieckiej lewicy są cztery kluby: 1) niemiecko-austryacki — 2) niemiecki — 3) niemiecko-narodowe zjednoczenie — 4) związek niemieckich narodowców. Środkowe stanowisko zajmuje 5) klub Coroniniego. Prawicę składają: 6) Koło polskie — 7) klub Hohenwarta — 8) klub Liechtensteina — 9) czeski — 10) Trentino — 11) Rusini — 12) młodoczesi. Ostatni klub zawiązał się temi dniami — składa się z 6 członków, którzy kolejno prezydują.

Urzędowa *Wiener Ztg.* zamieszcza trzy odręczne pisma cesarskie, zwołujące delegacye dla spraw wspólnych do Wiednia, na dzień 27 bm. Jedno jest wystosowane do prezesa wspólnego gabinetu hr. Kalnoky'ego — dwa do prezesów ministrów obu części monarchii, hr. Taaffego i K. Tiszy. Rada państwa austryacka nie będzie podczas obrad delegacyjnych odroczona, obie reprezentacye obradować będą równocześnie.

Oberschlesische Anz. donosi o nowem rozporządzeniu władz rosyjskich, które zabrania przechodzenia granicy od strony Prus, w Mysłowicach robotnikom austryackim, udającym się na roboty do Królestwa Polskiego, dozwalając im tylko przechodzenia granicy od strony Austryi.

Gubernator wileński, gen. Kochanow, rozesłał następujący okólnik „uspokajający" do urzędów gminnych i miejskich dla odczytywania ludowi: „Złej woli podżegacze rozszerzają wieści, jakoby rząd zamierzał pozbawić wiary katolickiej tutejszą ludność katolicką, nawracając ją na prawowierną wiarę prawosławną. Wieści te są kłamliwe i oszukańcze. Rząd życzy sobie, abyście nie wstydząc się waszego litewskiego pochodzenia i modląc się i słuchając kazań w języku litewskim, mogli również zaznajamiać się należycie z językiem rosyjskim, którym mówi wasz car i tym sposobem umieli dać sobie radę w sądach i urzędach. To samo dotyczy innych wyznań mieszkańców tutejszych. Wy luteranie winniście poznać dobrze język rosyjski i dlatego w szkołach dzieci wasze uczyć się będą po rosyjsku, a nie po niemiecku. Podobnież i wy Izraelici potrzebujecie znać język rosyjski, zajmując się handlem i interesami, aby nie posługiwać się językiem niemieckim. Wszyscy bowiem jesteście poddanymi Rosyi i Rosyanami".

Podług depeszy *Biura Reutera* z Kabulu, przybyło 300 poddanych rosyjskich pod przewodnictwem Olyeda Jakóba Ali do Heratu. Utrzymują oni, iż są kupcami. Gubernator Heratu uwiadomił o tem emira, który polecił zwrócić się z zapytaniem do gubernatora rosyjskiego Murghabu. Odpowiedź od niego dotąd nie nadeszła.

O wzmacnaniu środków obronnych Prus pisze *Gesellige*: „W celu zabezpieczenia naszych prowincyj wschodnich pod względem wojskowym, czyni władza wojskowa bezustanne starania. — W Królewcu, w Piławie, w Poznaniu wzmacnia się znacznie fortyfikacye przez przebudowanie istniejących i wybudowanie nowych fortów, a w sąsiednim Toruniu, który należy do fortec pierwszego rzędu, buduje się sześć nowych fortów. Jak wiadomo obiegała pogłoska, że i Grudziądz, który z rzędu fortec został skreślony, stanie się znowu fortecą, a pogłoska ta nabierała przez to prawdopodobieństwa, że oficerowie sztabu generalnego okoliczne wzgórza badali. Przed niedawnym czasem był tutaj szef korpusu inżynierów i generalny inspektor fortec generał Stiehle, i badał wzgórza na wschód od miasta położone. Skutkiem tego utrzymuje się uporczywie pogłoska, że na tych wzgórzach wzniesiony zostanie wieniec fortyfikacyi; czy pogłoski te są uzadnione, czas pokaże."

Wbrew zaprzeczeniom ambasady rosyjskiej o toaście W. ks. Mikołaja twierdzi ponownie *Ag. Libre*, że przemówienie toastowe tego księcia, przez nią ogłoszone, jest zupełnie wierne i dokładne.

Rusofilska *Pall Mall Gazette* z powodu toastu W. ks. Mikołaja pisze co następuje: „Niemieckie dzienniki nie przestają twierdzić, iż W. książę rzeczywiście wygłosił słowa, jakie podały dzienniki francuskie. Byłoby to nie bardzo pochlebne dla W. księcia. Ale car rosyjski zupełnie jest innym człowiekiem i należy nam oczekiwać urzędowego zaprzeczenia słów W. księcia, a jeżeli to niemożebne, to przynajmniej rychłego wyparcia się zobowiązań, wyrażonych w toaście, a może też sfery rosyjskie spostrzegą się, że obecność W. ks. Mikołaja usilnie jest pożądaną na Nowej Ziemli, lub w Bucharze. Kuzynom cara nie może być dozwolone przyrzekanie Francuzom przymierza Rosyi na wypadek ich wojny z Niemcami. Nawet Skobelew nie nabroił tylu niepodobieństw, chociaż nie był W. księciem. W pośród generałów rosyjskich panuje, być może, szerokie przekonanie, iż byłoby na czasie zmierzyć się im z żołnierzami niemieckimi i witają oni z radością powrót do życia Francyi, ale my mamy nadzieję i oczekujemy, że car okaże się dosyć silnym i mądrym, aby trzymać tych wojowniczych kogutów w kojcu. Jedyną prawdziwą polityką Rosyi jest żyć w dobrych stosunkach z Niemcami w Europie, a z Anglią w Azyi. Oba te kontynenty dosyć są obszerne dla trzech państw i mózgownice rosyjskie ze swoim antiniemieckim szałem tak są potrzebne, jak antirosyjska polityka w głowach naszych dyplomatów".

Godnem zanotowania jest, iż rosyjskim dziennikom zabroniono pisać o tym toaście, a w zagranicznych dziennikach, odbieranych w Rosyi cenzura wymazuje każdy ustęp, odnoszący się do niego.

Doniesieniom o stanie zdrowia cesarzewicza niemieckiego, któreśmy wczoraj podali, zaprzeczają niektóre dzienniki berlińskie, twierdząc, że stan nie jest gorszy, że tylko zamiast postępującego dotąd polepszenia nastał teraz zastój. Inne dzienniki wyjaśniają, że krtań skłonna jest coraz więcej do kataralnych zapaleń, że ostatniego zapalenia mimo wszelkich usiłowań lekarskich nie udało się dotąd usunąć, jest zatem uzasadnioną obawa, iż tkanki ulegną także chorobie, a przez to stan choroby przybrałby charakter groźny. Mimo to nie stracono nadziei, że wpływ cieplejszego klimatu włoskiego zmniejszy wrażliwość krtani i usunie niebezpieczeństwo.

Niektóre dzienniki inspirowane donoszą na pewne, że w parlamencie pojawi się wniosek o podniesienie ceł zbożowych. Termin wniesienia jeszcze nie oznaczony; nastąpi to prawdopodobnie dopiero wtedy, kiedy dotychczasowy traktat handlowy z Austro-Węgrami zostanie na rok przydłużony.

Najświeższe depesze z Konstantynopola donoszą, że Porta postanowiła zaprzestać układów z Rosyą w sprawie bułgarskej, bo przyszła do przekonania, że dla propozycyj Rosyi nie da się uzyskać zgody mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych. Z tego powodu ograniczy się Porta do tego, iż ostatnie propozycye rosyjskie udzieli mocarstwom do wiadomości a resztę zostawi inicyatywie ich własnej.

Ale i w Petersburgu — podlug *Pol. Corr.* — przeważa pessymistyczne oczekiwanie co do sposobu załatwienia sprawy bułgarskiej w myśl pragnień rosyjskich. Zrozumiano tam, że dotychczasowe postępowanie Porty miało na celu jedynie zyskanie na czasie i zdobycie pozoru, iż się coś robi. „Na cóż się zdało — tak piszą do tego dziennika — rozprawiać nad składem namiestnictwa w Bułgaryi i nad zakresem władzy osób upatrzonych, jeżeli się pierwej nie obmyśliło sposobu, któryby ułatwił wprowadzenie tego tymczasowego rządu namiestniczego do Bułgaryi? To zaś niemożebnem jest bez zbrojnej interwencyi, której atoli ani Rosya, ani Turcya podjąć się nie chcą. Dlatego wszelkie układy między Rosyą a Turcyą muszą pozostać platonicznemi, dopóki nie przejdzie się na pole środków praktycznych, które mogą zapewnić wykonanie postanowień. Gdyby przynajmniej sułtan oświadczył stanowczo na mocy swego prawa zwierzchniczego, iż potępia uzurpatorskie postępowanie ks. Ferdynanda i wezwał go do opuszczenia kraju, to choćby książę tego nie usłuchał, miałoby się przynajmniej dowód, że Porta nie pomija milczeniem naruszenia traktatu, zarazem zyskałoby się podstawę do dalszych praktycznych kombinacyj; ale tak, jak dotąd układy się toczyły, nie można im przypisywać żadnego skutecznego znaczenia.

Atoli rząd rosyjski, chociaż miał przeświadczenie, iż układy odbywają się naprózno, prowadził je przecież ciągle, aby uniknąć zarzutu, iż on zawinił, że kampania dyplomatyczna się nie udała.

Część tego pessymistycznego usposobienia, o którem wyżej mowa — należy kłaść także na karb wpływu, jaki wynikł z układów między Crispim a Bismarkiem, i przekonania, że obecna postawa Włoch w sprawie bułgarskiej jest nieżyczliwą dla Rosyi.

W Paryżu każdy dzień przynosi nowe wiadomości w procesie o kupczenie orderami; każde przesłuchanie przedwstępne naprowadza na nowe szczegóły i rzuca podejrzenie na coraz więcej osób.

W tę sprawę wmięszał się może zupełnie niepotrzebnie i gen. Boulanger. Przed sprawozdawcą dziennika *Nation* twierdził on, że cała sprawa została tylko dlatego poruszoną, aby go skompromitować; pobudkę taką zarzucił najwięcej teraźniejszemu ministrowi wojny Ferronowi i prezydentowi gabinetu Rouvierowi. Z powodu tych zarzutów, dziennik *Rep. Franç.* karci generała ostro i pisze: „Gdyby jakiś oficer bezkarnie mógł przypisywać sobie prawo przeciw swoim przełożonym uciekać się do płytkich plotek, wtedy musiałaby ustać wszelka karność, — a nastałby najwstrętniejszy rodzaj anarchii — bo anarchia wojskowa. Boulangerowi przywiduje się widocznie, iż jest w służbie jakiejś hiszpańsko-amerykańskiej republiki; teraz już czas przyprowadzić go do opamiętania i do poznania istotnej sytuacyi.

Inny dziennik *France* obwinił znowu Rouviera nie tylko o to, że dla skompromitowania Boulangera poruszył tę sprawę o kupczenie orderami, ale że równocześnie porozumiewał się z Ferrym, aby przy tej sposobności doprowadzić do tego, by Grevy złożył godność prezydenta rzeczypospolitej. Na te zarzuty odpowiada *Ag. Havasa* w nocie, która wszystkie wieści tego rodzaju nazywa wymyślonemi i fałszywemi, i konstatuje jako fakt, że Rouvier w całej tej aferze nie miał żadnego udziału, a prefekturze policyi i władzy sądowej pozostawił zupełną swobodę działania.

Prezydent Grévy miał wczoraj wrócić do Paryża z letniego pobytu, gdzie go w tych dniach odwiedził minister sprawiedliwości dla naradzenia się z nim w sprawie tego głośnego procesu. Według najświeższych doniesień z Paryża, trybunał śledczy w sprawie gen. Caffarela uchwalił jednogłośnie, iż za przekroczenie niezgodne z honorem ma być z wojska wydalony. Minister wojny przedłoży niebawem prezydentowi rzeczypospolitej do podpisania dekret dotyczący.

Tenże minister wysłał dnia 13 do gen. Boulangera do Montlacon telegraficznie rozkaz, wzywający go do bezzwłocznego powrotu na miejsce stałego urzędowania w Clermont-Ferrand; równocześnie zapytał go, czy prawdziwemi są wyrazy, jakie mu przypisują niektóre dzienniki. Na to odpowiedział Boulanger: Do Clermont-Ferrand wracam dopiero jutro rano; dzienników, o których pan mówisz, nie mogłem dostać, więc proszę mi je przysłać".

Kronika.

Kraków, 14 października.

Nabożeństwo żałobne, za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, — jak już donosiliśmy, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 11 przed południem w katedrze na Wawelu.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 12 października odbyło się pod przewodnictwem prof. dr. Teichmanna posiedzenie administracyjne wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności celem wybrania sekretarza na miejsce opróżnione po ś. p. St. Kuczyńskim. Wybranym został prof. dr. Edward Janczewski.

Z wystawy sztuki. Ostatniego dnia trwania wystawy sztuki, tj. w niedzielę wieczorem przy oświetleniu elektrycznem, które także po raz ostatni sale Sukiennic opromieniać będzie, odbędzie się ostatnie rozegranie kilkunastu doborowych i znaczniejszych przedmiotów sztuki.

Krajowe drukarnie wychwalane bywają i stawiane często wyżej od zagranicznych, a nie da się zaprzeczyć, iż nie ma w tym względzie żadnej przesady. Szczególnie w kilkunastu ostatnich latach drukarstwo w Galicyi wysoko się podniesło, a pierwszeństwo bezsprzecznie mają zamożne i wzorowo prowadzone krakowskie zakłady. Nie wszyscy wprawdzie podzielają ten pogląd, bo często bardzo się trafia, iż rzecz błahą, przez pośledniejszą nawet drukarnię mogącą być doskonale wykonaną, posyła się do druku za granicę. Dlaczego? Trudna odpowiedź.

Pytanie to wywołuje właśnie nadesłany nam cennik fabryki rosolisów i likierów hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie, drukowany, właściwie litografowany po polsku, lecz wołającym o litość językiem i z okropnemi błędami w Troppan (Opawa) u Augusta Strasilla.

Dziwimy się, jak można było przyjąć zamówienie, skoro nawet nazwisko zawiadowcy fabryki p. Gałdzińskiego przeistoczonem zostało, a cały cennik językowych błędów posiada tyle, iż żaden najpodrzędniejszy zakład w kraju tak lichej pracy zamawiającemu nie oddałby.

Książe Władysław Czartoryski, według wiadomości *Kuryera warsz.*, pochodzącej z wiarygodnego źródła, opuścić zamierza wraz z żoną i dziećmi Paryż i przesiedla się do Wiednia.

Z teatru. W uzupełnieniu wiadomości o jubileuszu suflera sceny krakowskiej p. Czechowskiego zanotować uważamy za obowiązek, iż artyści teatru urządzili jubilatowi po odegranym akcie „Podróży po Warszawie" owacyę. Otoczywszy go kołem składali życzenia, przyczem imieniem wszystkich przemówił p. Lubicz w ciepłych i serdecznych słowach, wyrażając cześć i uznanie dla cichej, a niezmordowanej 25-letniej pracy jubilata. Jako upominek otrzymał p. Czechowski od artystów i dyrekcyi kilka sztuk losów „Czerwonego krzyża." Owacya cała odbyła się za kulisami, nie wobec publiczności.

Zmarli: Dr. Karol Linha adwokat, naczelnik „Sokoła" w Pradze czeskiej, gorący patryota i człowiek zasługi, zmarł w tych dniach w 54 roku życia. Liczne patryotyczne Stowarzyszenia czeskie, miały w zmarłym propagatora i dbałego o rozwój członka. Na polu naukowem pracował również ś. p. Linha, piszące dla czasopism fachowych artykuły z dziedziny prawa. Zgon jego wzbudził u pobratymców naszych powszechny żal.

W Peszcie zmarł w 75 roku życia, Teodor Machnicki, wychodźca polski, uczestnik walki o niepodległość Węgier w 1848 roku, założyciel „Stowarzyszenia Polaków", które za położone zasługi mianowało go honorowym swoim członkiem.

W Paryżu zmarł w 63 roku życia na astmę i chorobę serca Maurycy Strakosch, znany impresario. Od lat 43 trudnił się on obwożeniem po obu częściach świata, ku zobopólnemu zyskowi, pierwszorzędnych gwiazd artystycznych. Był on impresariem Nilsson i Patti. Poślubił przed dwudziestu kilku laty siostrę tej ostatniej, Amelię, z której miał dwoje dzieci. — Strakosch wydał w roku zeszłym ciekawe wspomnienia p. t. „*Souvenirs d'un impresario.*"

Do Ameryki wyjechały według wiadomości dzienników niemieckich dwie zakonnice siostry Felicyanki z Krakowa, w celu wizytacyi istniejących w Stanach Zjednoczonych około 30 klasztorów tego Zgromadzenia.

Lwów 13 października. (*Kor.. N. Ref.*). W zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, odbyło się dziś uroczyste posiedzenie które zagaił w zastępstwie kuratora księcia Andrzeja Lubomirskiego, wice-kurator dr. Antoni Małecki. Wspomniawszy o wizytach arcyksięcia Rudolfa i ministra dr. Gautscha, którzy okazali żywe zainteresowanie zakładem, podniósł kurator znaną sprawę dewastacyi majątku zakładu i zapewnił, iż żadnych strat on nie poniesie.

Sprawozdanie z całorocznych czynności zakładu, przedłożył skryptor p. Bronisław Czarnik. Szczegóły są następujące: Syndykat objął dr. Hendryk Szydłowski. Trzeci tom katalogu rękopisów zostanie niedługo wydany.

Porządkowanie monet polskich w dziale numizmatycznym doprowadził dr. Kętrzyński do czasów Zygmunta III. Wiele cennych darów otrzymał zakład od publiczności dla swoich zbiorów. Między temi pewien obywatel przysłał w depozyt 10 tomów w rękopisie źródeł do panowania Stefana Batorego, zgromadzonych niegdyś przez Rykaczewskiego a mieszczących w sobie prócz rzeczy drukowanych także odpisy z ces. biblioteki w Paryżu i British-muzeum, ze zbiorów ks. Czartoryskich, Kurnickich i innych. Dalej, p. Andrzej Lippus z Gródka nadesłał rękopis Jana Tomasza Józefowicza p. t. *Leopoliensis archiepiscopatus historia ab anno 1614.* Jest-to jeszcze jedna redakcya dzieła, posiadanego już przez Zakład w zbiorze rękopisów a znanego publiczności tylko z niezupełnego przekładu Piwockiego. Z innych darów wymienia sprawozdanie fragment rękopisu z w. XV. zawierający prawo magdeburskie dar p. Semeniuka z Biecza i szereg listów Narcyzy Żmichowskiej, dar panny Wańczarowskiej we Lwowie. Zakład utrzymuje ciągle stosunki przez wysyłanie i zamianę oraz wzajemne wypożyczanie dzieł naukowych z innemi zakładami.

Sprawozdanie w cyfrach przedstawia się jak następuje: Liczba dzieł drukowanych wzrosła do tomów 83.900, dubletów do 6960, rękopisów 3203, rycin 24.630, monet i medali polskich 8624, suma zaś wszystkich monet wynosi 23.544. W przeciągu roku wydano w pracowni naukowej 2391 czytelnikom 718 rękopisów, 5896 dzieł, 11 906 tomów. W czytelni, przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności, było czytających 13 982, czyli przez 223 dni, przez które dla publiczności była otwartą, wypada na dzień 62 osób. Pozwolenie wypożyczania książek do domu miało 244 osób, które wypożyczyły 4793 dzieł i 20 rękopisów. Muzeum zakładu jest licznie odwiedzane, gdyż w roku sprawozdawczym 2250 osób go zwidziło.

Zbiór motyli, nie wchodzący w zakres właściwy zakładu, został sprzedany uniwersytetowi za 600 złr., gdzie znajdzie pomieszczenie dla nauki korzystniejsze. Stan majątkowy zakładu wynosi: dochody 27,061 złr., wydatki 25.622 złr. Ogólny majątek w nieruchomościach i zbiorach wynosi 502.308 złr., w gotówce 6083 złr., w papierach 202.369 złr.

Po odczytaniu sprawozdania p. Władysław Bełza w zastępstwie chorego dra Kętrzyńskiego odczytał pracę p. t. „O nieznanej epopei z XV wieku."

Złodzieje lwowscy na grube żarty sobie pozwalają. Dzienniki donoszą o niezwykłym rodzaju kradzieży. Z aresztów miejskich, do których udało im się włamać, zabrali odzież zamkniętych w więzieniu kolegów swoich i swobodnie ulotnili się z nią niewyśledzeni.

Z Królestwa Polskiego. Włościanie wsi Zazamcza, w gm. Łęg, w pow. włodawskim, Andrzej i Franciszek Chojnaccy, wydobywając piasek z Wisły, znaleźli — jak donosi *Warsz. Dniew.* — 17 sztuk bomb 30-funtowych. Bomby te były napełnione prochem, który zupełnie przemókł w wodzie, pomimo, iż otwory były zabite dębowemi kołkami. Zdaje się, iż bomby były zatopione w wodzie od bardzo dawna.

„Gazeta Polska", wydawana w Warszawie, jako *curiosum* zamieszcza taką notatkę: „Jeden z krytyków krakowskich pisze, że obecny na przedstawieniu „Dziwaka" jakiś „gość warszawski" twierdził, jakoby komedya ta daleko lepiej była graną w Krakowie, niż w Warszawie. Chętnie temu wierzymy — pisze organ warszawski — bo w Warszawie nie był „Dziwak" grany wcale."

Zaciekawieni, który z naszych krytyków z tak drobiazgowych informacyj gościa korzystał — odnaleźlimy krytyka owego na szpaltach *Czasu*.

Z Poznańskiego. *Gazeta Toruńska* podaje tytuły 3 zakazanych przez władze pruskie książek. Oto ich tytuły: 1) Notatki do dziejów i historyi ostatnich 98 lat rzeczypospolitej polskiej przez Józefa Bezmaskiego. Toruń, nakładem autora. 1878. 2) Wybór przepowiedni. Peplin, nakładem J. M. Romana, 1878. 3) Wspomnienie ubiegłego stulecia. Kilka rysów biograficznych. Książki te muszą natychmiast Stowarzyszenia usunąć z czytelni i z katalogu wykreślić. Prywatnie wolno je mieć każdemu, tylko nie wolno ich wypożyczać innym do czytania.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł: prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, Władysława Bartoszyńskiego, na jego prośbę, w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu obwodowego w Przemyślu i nadał kancelistom dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Wilhelmowi Rafałowskiemu, przy sądzie obwodowym w Złoczowie, i Józefowi Biskupowi, przy sądzie powiatowym w Stryju, posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy sądzie obwodowym w Złoczowie, drugiemu zaś przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W Sobotę 15 października: po raz 1-szy „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę 16 października: po raz drugi „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 18 października: po raz trzeci „Państwo Wackowie“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Znany w Paryżu kompozytor i biegły pianista p. Henryk Kowalski zbiera laury w Sidney, gdzie od lat kilku jest dyrektorem konserwatoryum. Niedawno urządził tam koncert na ubogich, który przyniósł 2500 fr. dochodu. Wdzięczna municypalność ofiarowała artyście w podziękowaniu tytuł obywatela miasta i złoty medal.

— P. Czesław Janowski, do niedawna artysta teatru krakowskiego, wraz z żoną występuje obecnie na scenie poznańskiej. W „Właścicielu Kuźnic“ Janowski grał księcia de Brigny, pani Janowska zaś rolę Atenais. Obojgu artystom sprawozdawcy miejscowych dzienników nie szczędzą pochwał.

— W poniedziałek na scenie lwowskiej odegrano jednoaktową komedyę p. M. Gawalewicza pod tyt. „Muzik“ przy udziale najlepszych sił tamtejszego teatru p. Stachowicz i p. Żelazowskiego. Publiczność i krytyka przyjęły utwór nader sympatycznie.

— W petersburskiej akademii sztuk pięknych obchodzono 9 b. m. 50-letni jubileusz artysty-malarza Ajwazowskiego. W sali obrad ustawiono biust jubilata na wzniesieniu otoczonem wspaniałemi roślinami. Po zagajeniu zebrania W. ks. Włodzimierz wręczył jubilatowi ozdoby orderu św. Włodzimierza klasy, poczem sekretarz rady, Isiejew, odczytał adres akademii, która jubilata zalicza w poczet honorowych swych członków i ofiaruje mu medal złoty. W tem miejscu wszyscy powstali, orkiestra zagrała hymn a wielki książę wręczył artyście dyplom i medal. Ze złożeniem życzeń przybyło 30 deputacyj a nadto nadesłano mnóstwo listów i depesz, pomiędzy któremi od osób panujących i zagranicznych akademij. Uroczystość zakończył obiad w sali byłego klubu artystycznego, przybranej gustownie przyrządami marynarki.

Dział ekonomiczny.

Fakultatywny monopol spirytusowy.

Reformami podatku od spirytusu zajmują się obecnie prawie wszystkie państwa europejskie, a w Austro-Węgrzech ma ta ważna sprawa rozstrzygnąć się wkrótce. Wśród takich okoliczności każdy nowy pomysł w tej mierze budzi tem więcej ciekawości, zwłaszcza, jeżeli ma pewne zalety.

Z takim pomysłem wystąpił właśnie Em. Alglave, profesor skarbowości w akademii prawniczej w Paryżu, i przybył umyślnie do Budapesztu, aby tu swój plan przedłożyć rządowi węgierskiemu. Prezydent ministrów, jako minister skarbu p. Tisza i sekretarz stanu w temże ministerstwie p. Wekerle konferowali przez dwa dni z tym uczonym i zarządzili szczegółowe zbadanie jego projektu.

Według *Revue de l'Orient* proponowany przez niego t. z. fakultatywny monopol spirytusowy jest jedynym środkiem dla Węgier, aby podnieść dochody skarbowe i przywrócić równowagę; oprócz tego uratować zdrowie i życie tysiąca ludzi, którzy używając nieczystego spirytusu coraz więcej podkopują swoje siły.

Szczegóły projektu — według zdania autora — dadzą się zmienić i zastósować do właściwości kraju, a zarazem dogodzić słusznym prawom producentów.

Podług projektu fakultatywny monopol nie jest czem innem, jak tylko jak najściślejszą kontrolą sprzedaży.

Co do tej kontroli urzędowej zaleca autor oddawać obowiązkowo analizę wszelkich spirytusów, nim zostaną oddane do szynkowania — do konsumcyi. Władza państwa powinna żądać, aby spirytus i napoje spirytusowe posiadały pewien stopień czystości i wyznaczać nagrody za każdy postęp, uczyniony w tym kierunku ponad miarę przepisaną. Przez to podniesie się przemysł rektyfikacyjny. Racyonalna a ścisła kontrola zapobiegnie sprzedaży napojów zatrutych, — a przez to przyczyni się do utrzymania zdrowia skuteczniej, niż wszelkie ustawy przeciw pijaństwu. Systemem swoim nie dąży autor ani do podkopania przemysłu prywatnego, ani do nałożenia większych ciężarów na konsumenta; według niego władza państwa nie będzie ani producentem, ani nawet wyłącznym szynkarzem lub handlarzem. Państwo występuje z interwencyą dopiero wtedy, kiedy analiza jest przeprowadzoną i produkt uznany za odpowiedni. Wtedy władza dostarcza szynkarzom tego spirytusu w osobnych flaszkach za stałą cenę, oznaczoną dla czystego alkoholu. Producenci mogą swój produkt oczyszczony i analitycznie zbadany odsprzedować albo państwu za umówioną stałą cenę minimalną, albo sprzedawać większemi partyami najmniej po 10 hektolitrów kupcom i handlarzom. Aby zapobiedz fałszowaniu, przemytnictwu i wszelkiemu oszustwu flaszki rządowe mają być tak urządzone iż można z nich wylać, ale w nie nalać nic nie można.

System prof. Alglave jest już po części zastósowany w nowej ustawie w Niemczech, a z pewnemi zmianami w monopolu w Szwajcaryi, który świeżo tam zaprowadzono. W samej Francyi zanosi się również na zastósowanie tego systemu.

Projektowany system przeto nie jest monopolem w właściwem słowa znaczeniu, lecz tylko ścisłą państwową kontrolę nad stopniem czystości ze względu na zdrowie, kontrolą ilości, przeznaczonej na konsumcyę i wyznaczaniem ceny. Pobudką jest wzgląd na zdrowie mieszkańców i na dochód skarbowy.

Zajęcie się systemem p. Alglave w ministerstwie węgierskiem nie jest bez znaczenia być bowiem może, że to ministerstwo ze względu na dochody skarbowe zajmie się prędzej-później zastósowaniem tego systemu do warunków węgierskich, dlatego i w Galicyi nie można tej sprawy pomijać milczeniem.

Stosunek cłowo-handlowy Austro-Węgier do państw ościennych. Zbliża się chwila, kiedy rząd austro-węgierski przystąpi do układów cłowo-handlowych z Włochami i Niemcami. Po uchwaleniu noweli do ustawy cłowej twierdzono, że niebawem nastąpią układy z Niemcami, a później dopiero z Włochami. Stało się inaczej; dotąd bowiem, chociaż traktat upływa już z końcem tego roku, nie rozpoczęto dotąd z Niemcami żadnych rokowań, nie pozostaje zatem nic innego, jak przedłużyć traktat dotychczasowy na rok jeden; z Włochami zaś mają się rozpocząć układy w krótkim czasie.

Jakiemi widokami w szczegółach kierować się będzie rząd austro-węgierski podczas tych układów, o tem dowiedzieć się można w przybliżeniu z odpowiedzi węgierskiej na mowę tronową, ułożoną przez komisyę nie bez bliższego porozumienia się poprzedniego z rządem. Dotyczący ustęp adresu na mowę tronową opiewa:

„Z boleścią zaznaczamy, że owa polityka handlowa, której ciężkich skutków doznajemy już od lat kilku, nie uległa żadnej zmianie ze strony tych państw ościennych, z którymi utrzymujemy najżywsze stosunki handlowe; nie możemy nawet łudzić się nadzieją, że się zmienią wkrótce. Otóż chociaż mamy przekonanie, że zasada wolnego handlu przecież w końcu będzie tryumfować, mimo to trzeba tymczasowo starać się o środki, które mogłyby przynajmniej do minimum zredukować szkody, które ponosimy, a których nie możemy usunąć. W tym celu będziemy musieli ewentualnie chwycić się takiej broni, której teorya może nie pochwala, ale zmuszeni jesteśmy użyć jej z obowiązku własnej obrony. Spodziewamy się, że rząd przy zawieraniu nowych traktatów postępować będzie z takim zamiarem i że przynajmniej zapobiegnie temu, by położenie nie stało się dla nas jeszcze szkodliwszem“.

Targ na Kleparzu. (*Spr. Now. Ref.*). Kraków, dn. 14 października.

Święto izraelickie, które przeszkodziło targowi we wtorek, korzystnie wpłynęło na dowóz i obroty targu dzisiejszego. Ceny trzymały się silnie i nie zbywało na chęci do kupna.

Płacono za 100 kilogr. netto:

Pszenica	7·10	7·80
Żyto	5·50	6·—
Jęczmień	5·75	6·10
Owies	3·50	4·50
Groch	—·—	—·—
Rzepak	10·10	10·50

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dn. 13 października. Na dzisiejszy targ dostawiono 2731 sztuk cieląt, 3580 sztuk świń żywych, 800 sztuk świń zabitych 931 sztuk owiec zabitych i 172 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 36 do 42 ct., za wyborowe po 44 do 48 ct., za zabite po 42 do 50 ct., za wieprzaki po 32 do 39 ct., za zabite ciężkie po 40 do 50 ct.; za zabite owce po 25 do 36 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 10 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 14 października. Według tu otrzymanych wiadomości, uzyskał hr. Józef Potocki, syn byłego namiestnika galicyjskiego hr. Alfreda Potockiego, poddaństwo rosyjskie.

Wiedeń, 14 października. Posłowie młodoczescy starają się założyć klub słowiański, którego jedynym celem byłoby wykonanie art. 19 konstytucyi. We wszystkich innych sprawach zachowują członkowie klubu zupełnie wolną rękę.

Berlin, 14 października. Doniesienia o pogorszeniu się stanu zdrowia niemieckiego następcy tronu sprawdzają się w zupełności. Wskutek tego zmienił książę Wilhelm, syn następcy tronu, zamiar udania się bezpośrednio do Berlina, wyjechawszy natomiast do Baveno w celu odwiedzenia chorego ojca. Słychać, że familijna rada panującego domu Hohenzollernów ma powziąć ważne uchwały co do następstwa tronu, a to z powodu, że cesarz Wilhelm czując się osłabionym potrzebuje na razie spoczynku, względnie wyręczenia w sprawowaniu interesów państwowych. W kołach tutejszych utrzymujących stosunki z dworem, panuje przekonanie, że już w najkrótszym czasie wykonywać będzie regencyę książę Wilhelm, wnuk cesarza a syn następcy tronu.

Paryż, 14 października. Rząd francuski oświadczył urzędownie, że w sprawie marokańskiej chodzi mu głównie o bezpieczeństwo poddanych francuskich. Wszelkie przypuszczenia, jakoby Francya zamierzała rozszerzyć sfery swej władzy w Afryce w kierunku zachodnim, są zupełnie bezpodstawne.

Rzym, 14 października. Otwarcie włoskiego parlamentu nastąpi 16 listopada. Sesyę zagai król mową tronową. Głównem zadaniem parlamentu będzie uchwalenie stojących na porządku dziennym traktatów handlowych, nowej ustawy karnej pewnych reform administracyjnych i dotyczących bezpieczeństwa publicznego, jakoteż reorganizacya ministerstwa.

Wysłani do Paryża dla preliminaryjnych rokowań o traktat handlowy pełnomocnicy włoscy odroczyli na pewien przeciąg czasu swój powrót do Rzymu.

Belgrad, 14 października. Z granicznego okręgu kosanickiego otrzymał rząd serbski doniesienia o kilkakrotnych krwawych napadach Arnautów na terytoryum serbskie. Bandytyzm Arnaucki staje istną plagą pogranicznych ziem. Dlatego postanowił rząd serbski przedsięwziąć jak najenergiczniejsze kroki przeciwko tym napadom. Straż graniczna będzie znacznie zwiększoną a nadto będą urządzone nowe latające roty graniczne.

Cetynia, 14 października. Kilka set rodzin czarnogórskich udało się było na osiedlenie do Serbii. Rząd serbski nie pozwolił czarnogórskim kolonistom przekroczyć granicy.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 14 października. (Posiedzenie Izby poselskiej). Minister skarbu przedkładając budżet na r. 1888 daje obszerniejszy wywód o stanie finansowym.

Potrzeby na rok 1888 wynoszą łącznie złr. 535,715.733; po strąceniu dochodów w sumie 514,471.836 złr. okazuje się niedobór w kwocie 21,243.917 złr., mniejszy więc od zeszłorocznego, który wynosił 27,675.278 złr., co jednak przy uwzględnieniu sum, które w r. 1887 uchwalono w budżecie nadzwyczajnym na pospolite ruszenie i obronę krajową, równa się niedoborowi, który w porównaniu z przeszłorocznym większy jest o przeszło 5 mil.

W dalszym toku wykazuje minister — że na preliminarz r. 1888 w trzech kierunkach wpływały momenta niekorzystne: najpierw prowizya, która urosła o 3 miliony. Stało się to skutkiem nadzwyczajnych operacyj kredytowych na pokrycie potrzeb wojskowych. Po drugie przez większy wydatek w kwocie 4,900.000 złr. na niektóre koleje żelazne, przez skarb państwa nabyte. Wreszcie skutkiem podwyższenia się sumy potrzebnej na sprawienie nowych karabinów.

Jeżeli przez inny sposób preliminowania na rok 1888 różnicę w kwocie 4.562.594 odtrąci się od wydatku r. 1888, z drugiej strony jeżeli się uwzględni, że w roku 1887 w całej kwocie wydatków uchwalonych zawarty jest także kredyt dodatkowy dla dawniejszych okresów administracyjnych w kwocie 1.148.422 złr., który dla poprawnego porównania należy właściwie wydzielić z wydatków roku 1887, to okaże się rzeczywista wyższa potrzeba na wspólne wydatki w sumie 6.191.659 złr. Ta kwota wynikła jedynie skutkiem użycia sumy 10.641.575 złr., przypadającej na tę połowę monarchii we wspólnym budżecie preliminowanego nadzwyczajnego wydatku na zakupienie nowej broni. Z tego wynika, że w porównaniu z rokiem przeszłym nadwyżka wydatku wynosi 8.240.575.

Atoli jeżeli się tego nie uwzględni, to kwota udziału na wspólne wydatki, przypadająca na tę połowę monarchii jest o 2.048.916 złr. mniejszą niż w r. 1887.

Następnie dla zestawienia bilansu zwyczajnej regularnej gospodarki tegorocznej odtrąca minister niektóre nadzwyczajne, a niepowtarzające się regularnie kwoty wydatków i wykazuje, że niedobór zwyczajny na r. 1888 wynosi 2,229.342 złr., przeto jest mniejszy o 282.131 złr. niż w r. 1887, chociaż wliczył już w niedobór administracyjny bardzo znaczne kwoty na inwestycye, regulacye rzek i budowle.

Po tym wywodzie wydatków daje minister szczegółowe wyjaśnienia o pokryciu i mówi: W dążeniu, aby dochody państwa powiększyć bez nadwyrężenia siły podatkowej, rząd przedłoży w najbliższym czasie do konstytucyjnego traktowania projekta do ustaw, ułożone w porozumieniu z rządem węgierskim, dotyczące opodatkowania cukru, spirytusu i piwa.

Jeżeli będą przyjęte te projekta do ustaw i jeżeli państwo otrzyma obfitsze przychody do rozporządzenia, wtedy będzie możebnem przez reformę podatków bezpośrednich, w czem przygotowane prace już od dłuższego czasu są w pełnym toku, dążyć do ułatwienia mniej zamożnym klasom ludności zanadto uciążliwych kategoryj podatkowych.

Co się tyczy pokrycia tegorocznego rozchodu, to minister, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, jakich teraz nie można brać w rachunek będzie w możnśoci pokryć, jeżeli nie cały, to przecież w większej części rozchód z zapasów kasowych bez osłabienia normalnego ich stanu, tak że, o ile sięga ludzkie przewidywanie, w r. 1888 nie powinno żadne odwołanie się do kredytu państwowego w żadnym razie się pojawić.

Wiedeń, 14 października. Posiedzenie Izby poselskiej. Rząd przedkłada projekt do ustawy o pobieraniu podatków nadal aż do końca marca 1888 r.

P. Bertolini interpeluje rząd z powodu rozporządzenia ministra oświaty, odnoszącego się do zniesienia niektórych szkół średnich.

P. Tausche i Heilsberg interpelują z powodu zaszłych nadużyć przy zaopatrywaniu wojsk w naturze.

P. Vaszaty interpeluje z powodu rzekomo bezpodstawnego zakazu co do odbycia zgromadzenia czeskiego, które miało się oświadczyć przeciw rozporządzeniu ministra oświaty o szkołach średnich.

Gregr wnosi o zniesienie rozporządzenia ministra Gautscha w sprawie szkół średnich i odesłanie tego wniosku do osobnej komisyi z 36 członków. Wniosek ten nie uzyskał dostatecznego poparcia, za nim oświadczyli się tylko młodoczesi, klub Trentino i poseł Heinrich, w ogóle 16 posłów.

Bendl i Hallwich wnoszą o założenie niemieckiej szkoły przemysłu artystycznego w Pradze i o wstawienie kwoty potrzebnej na ten cel jeszcze do tegorocznego budżetu.

Steinwender wnosi, ażeby wezwać ministra rolnictwa, by organizował stowarzyszenia rolników, celem zaopatrzenia armii w żywność.

P. Baernreither interpeluje całe ministeryum w przedmiocie wyszłego ze strony rządu W. Brytanii zaproszenia na odbycie konferencyi o premiach wywozowych od cukru, i o ewentualne stanowisko wspólnego rządu wobec tego zaproszenia. P. Pfeifer interpeluje z powodu zamknięcia gimnazyum w Krainburgu, a p. Menger z powodu podobnego postąpienia z gimnazyum w Freudenthalu.

Wiedeń, 14 października. Cesarz przyjmował wczoraj króla serbskiego i złożył mu nawzajem wizytę.

Na obiedzie dworskim w Schönbrunie byli: król saski, król serbski i pruski książę Wilhelm.

Bonn, 14 października. *Berner Ztg.* donosi, że przybyli tu biskupi z Solisbury i Liechfield, tudzież dr. Wordsworth i Maclagan, ażeby z biskupem Reinkertem konferować w sprawie stosunków między kościołem anglikańskim a starokatolickim.

Paryż, 14 października. Na żądanie Wilsona sędzia śledczy przesłuchał panie Ratazzi i Limouzin oraz Kreitmayera. Ci oświadczyli w obecności Wilsona, że zarzuty przeciw niemu podniesione są fałszywe, a zostały wymyślone tylko dlatego, aby całą sprawę przytłumić.

Na telegraficzne zapytanie ministra wojny odpowiedział gen. Boulanger, iż użył wyrazów, które podały dzienniki.

Według zapewnień niektórych dzienników gen. Boulanger został ukarany ścisłym aresztem przez 30 dni, a rada ministrów ma rozstrzygnąć pytanie, czy mu nieodebrać komendy.

Paryż, 14 października. Według *Temps'a* reprezentanci Niemiec i Francyi od początku zajścia granicznego pod Raonletape wypowiadali półurzędownie zdanie, iż jest pożądanem, aby wzajemne stosunki między urzędnikami pogranicznymi ułożyć na warunkach mniej naprężonych. Urzędownie o tem jeszcze nic nie mówiono.

Paryż, 14 października. *Temps* zaprzecza, jakoby Francya zaproponowała konferencyę międzynarodową w sprawie marokańskiej i oświadcza, że i Francya nie otrzymała w tej mierze żadnej propozycyi ze strony Hiszpanii.

Temps zaprzecza również pogłoskom, jakoby Francya w porozumieniu z Rosyą zamierzała zaproponować konferencyę w sprawie bułgarskiej.

Podług *Jour. des Déb.* poseł francuski w Marokko w piśmie, jakie wczoraj tu nadeszło, potwierdza, iż zdrowie sułtana marokańskiego polepszyło się do tego stopnia, że mógł dosiąść konia przed bramą pałacu, aby się pokazać ludowi.

Madryt, 14 października. Na bankiecie literackiego kongresu w Eskurielu wzniósł Castelar toast na cześć królowej, co wywołało sensacyę.

Petersburg, 14 października. *Journal de St. Petersb* oświadcza z całą stanowczością, iż wszelkie, członkowi rosyjskiej rodziny carskiej przypisywane, a do Francyi odnoszące się wyrazy, są czystym wymysłem.

Belgrad, 14 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie podkomitetu komisyi w sprawie rewizyi konstytucyi, pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości. Obrady prowadzone były tylko nad zasadami; dopiero po porozumieniu się zgodnem wypracowanym będzie projekt konstytucyi.

Pięćdziesięciu Arnautów napadło na granicy okręgu jabłanickiego na patrol serbski, dowodzony przez urzędników okręgu; po uporczywej utarczce Arnauci zostali wyparci.

Sofia, 14 października. Wczorajsza *Swoboda* w dłuższym artykule daje wyraz przekonaniu, że po obecnych wyborach, prawidłowo przeprowadzonych, mocarstwa na wniosek Porty nie będą dłużej zwlekać z uznaniem czynów dokonanych.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737.8 mm	736.4 mm	733.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°8	+3°,1	+12°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	96%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	4	4	2

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 14 października 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	112	—
5% austryacka renta (marcowa)	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	883	—
Akcye kredytowe	283	—
Londyn	125	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	40

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz
Wydawca: Dr. [illegible]

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków dnia 14/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110	111 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 15	61 50
20-to frankówka złota	9 90	10
Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	104
½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	104 —
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	96
Obligi komunalne I Emis.	100	101
Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95	96
„ „ „ „ „ II Ser.	92 50	93 50
½% „ „ „ „ „	98 —	99
„ „ „ „ „	101 —	101 75
„ „ Banku hip.	—	..
„ „ „ „ z prem. 10%	103	104
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 75	99 75
„ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
„ likwidac. „ „ „ „ 100	90 75	92

Lwów dnia 13/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286 —
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
½% „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 50
„ „ „ „ „ „ 100	92 25	93 25
½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103 —	104 —
% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 15	104 15
½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 13/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	9? 00
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	9? 35
5% „ „ „ II „ „ 100		99 30
5% „ „ „ III „ „ 100	98 9?	98 1?
5% „ „ „ IV „ „ 100	98 90	99 10

Wiedeń, dnia 13/10. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	80 20	81 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 4	82 65
4% „ „ złota „ „ 100	111 90	112 15
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96	96 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 20	129 80
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135	135 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 50	138 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 0	168
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 0	99 25
5% „ papierowa „ „ 100	86 60	86 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 75	123 —
„ „ „ 50 „ „ 100	122	122 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 40	123 70

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 50	104 —
5% „ „ „ 10% Bukow. „ 100 „	103 75	104 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 10	104 80

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	118 75	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 60	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	3
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	7	7 5

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	95 75
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 —	100 ?
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 75	103 75
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 25	100
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 25	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	96 20
4½% „ „ „ „ „ 100	98 25	8 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—
4½% „ „ „ „ 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ 100	99 60	101 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 30
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 80	91 40
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 60	99
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 75	144 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 75	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98	98 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika 5 „ w. a.	9 —	9 15
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 75	48 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 75	20 —
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 65	17 85
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 75	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	111 50	112 —
5 —	Bankverein Wiener „ 100 „	92 75	93 25
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 30	283 60
18 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	290 —
25·25	Laenderbank „ 200 „	22? 50	228 —
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	884 —	886 —
— —	Unionbank „ 100 „	212 ??	212 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma na 200 złr.	180 —	181 —
136,25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2552 —	25?7
— —	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	214 —	214 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 —	223 50
— —	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 —	144 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 75	177 25
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	228 20	228 60
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	87 75	88 25
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	383 —	385 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
20-to Markówki „ „	12 28	12 30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 27
Funty szterlingi „ „	12 53	12 56
Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 25	110 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.